Rok II. Tarnów, dnia 26 sierpnia 1934 r. Nr. 34

KRÓLUJ NAM CHRYSTE!

Dodatek dla dzieci



Hej, do pracy!

„Hej do pracy, razem do pracy,
W ciszy, w zgodzie, z dłonią w dłoni!“

Do pracy! Do czynu! Obowiązek wzywa! Polska woła!

Widzicie, jak wspaniale formują się szeregi uczniowskie! Hej, poznać na nich wakacje! Buzie pełne, opalone... rozkrzyczane, a umysły z pewnością, nie ubliżając - puste!

Trudno się będzie wziąć z początku do pracy. Lecz trzeba! Tkwią w myśli wielkie słowa:

Bóg, Polska, Obowiązek!

To treść życia uczniowskiego.

Więc formują się szeregi młodzieży w granatowych mundurach - w miastach, czy w szarych lub krasnych po wsiach i dążą do kościoła.

Pierwsze wspólne nabożeństwo... Podziękowanie Bogu za wakacje.. i krótki rachunek sumienia, jak je przeżywaliśmy?

Jaśnieje pogodą czoło ucznia, bo teraz czuje dobrze, że wakacyj nie zmarnował, wydobył z nich wszystkie korzyści cenne - - - lub chmura niezadowolenia przepływa przez twarz i cisną się na usta słowa: Ach — lepiej o tem nie myśleć! — — albo przesłoniona powagą i smutkiem twarzyczka mówi o tem, że i cierpienia i przykrości przeżywało się podczas szczęśliwych wakacyj...

Lecz wszyscy czują w sobie tyle energji, tyle zapału do pracy, że mimowoli chcą: pracować, wyładować swe siły!

Boże dopomóż w zamierzeniach!

Bo oto stajemy do pracy: „W ciszy“ — na lekcjach, w codziennem życiu — i o ducha ofiary, o siłę zaparcia się w pracy proszę Cię, Boże; „w zgodzie“ z sumieniem własnem, z hasłami uznawanemi, w zgodzie z kolegami, czy koleżankami i „z dłonią w dłoni“, zawsze razem, zżyci, kochający się mocno, prawdziwie koleżeńscy!

Niech brzmią nam w uszach dalsze słowa znanej piosenki: „Praca dziś — to nasza broń!

Nowy rok szkolny!

Już wróciłeś po wakacjach
Rześki, zdrowy i wesoły,
A więc, Mały Czytelniku,
Zabierz książki, idź do szkoły!

Już czekają w jasnej klasie
Roześmiani rówieśnicy
Kłania Ci się gąbka, kreda
I katedra przy tablicy.

Bierz się tęgo do nauki,
Jak to zawsze czynią zuchy,
A Redakcja śle życzenia,
By nie zbrakło Ci otuchy!!!

Niech Ci w pracy dopomaga
Bóg, co mieszka w jasnem niebie
Ucz się, mały przyjacielu,
Aby „człowiek“ wyrósł z Ciebie

M. S.

Pomoc dla dzieci powodzian.

Jednym ze skutecznych środków zwalczania skutków powodzi, jest zakładanie kolonji dla dzieci, które ze zrujnowanych domów trzeba na pewien czas zaraz usunąć. — Najwięcej dzieci potrzebujących pobytu na kolonjach zgłosił powiat dąbrowski, bo około 1.000.

W powiecie tym założono 3 kolonje: w Żabnie i Ujściu Jezuickiem dla 60, oraz w Siedliszowicach dla 40 dzieci. Pozatem 50 dzieci wyjechało do Kęt w powiecie bialskim na kolonję, zorganizowaną kosztem Wydziału Powiatowego bialskiego, zaś 50 dzieci do Holuszowa, na koszt Wydziału Powiatowego w Jarosławiu. Ze Szczucina wysłano 20 dzieci do Siedlisk, oraz 30 do Tuchowa.

Sekcja Wojewódzkiego Związku Opieki Międzykomunalnej Społecznej w Krakowie pod przewodnitctwem P. Wojewodziny Kwaśniewskiej, zorganizowała w Szycach kolonję dla 100 dziewcząt z Żabna. Sekcja ta organizuje również kolonję w Jeleniu, w powiecie chrzanowskim dla 100 chłopców z powiatu dąbrowskiego.

W powiecie mieleckim uruchamia się obecnie 3 kolonje, a to w budynku poseminaryjnym w Mielcu, który pomieści 100 dzieci, oraz w Chorzelowie dla 60 dzieci i w Białym Borze dla 40 dzieci. Rodzice dzieci w powiecie mieleckim niezgadzają się na wyjazd dzieci poza granice powiatu.

Powiat ropczycki zgłosił 60 dzieci, które pomieszczono w Dębicy w koszarach wojskowych.

Całą akcją kieruje Wojewódzki Komitet Pomocy dla Powodzian w Krakowie, który ułatwia przesyłkę dzieci, stara się o 75 procentową zniżkę kolejową względnie bezpłatne przejazdy, oraz pokrywa koszta związane z podróżą ze swoich funduszów.

Koszta kolonji pokrywa Wojewódzki Komitet Pomocy dla Powodzian w Krakowie łącznie z odnośnemi powiatowemi Komitetami.

Dziećmi z powiatu tarnowskiego zajął się Komitet Powiatowy w Tarnowie i przewiózł dzieci z Bobrownik, Ilkowic Niedomic, Mikołajowic i Siedlca do Tarnowa, Tuchowa, Chyszowa, Skrzyszowa, Woli Rzędzińskiej i Szynwałdu. Wszystkie dzieci w wieku szkolnym będą korzystały z miejscowych szkół. Młodzież ze szkół średnich została umieszczona na rachunek Komitetu Powiatowego w Internacie św. Józefa (chłopcy) i w Zakładzie ŚŚ. Służebniczek (dziewczęta).

Z domu do ludzi (2)

Dostałam wiadomość, że do Seminarjum przyjechało nadspodziewanie dużo dzieci powodzian, które następnie mają być rozdzielone do różnych zakładów. Udałam się na miejsce.

Już w drodze spotkałam kilka wozów, napełnionych drobnemi postaciami mizernych dzieci, otulonych przed deszczem płaszczami i chustkami.

To dzieci nieszczęśliwych Ilkowic, przeznaczone do ochronki SS. Felicjanek.

Idę dalej...

W salach budynku Seminarjum ruch...

Przy stolikach, które tak dobrze znam z lekcyj praktycznych w ćwiczeniówce, siedziały dzieci — powodzianie...

Dwie sale natłoczone dziećmi, a sto obrazów wyłaniających się przed oczy i serce ludzkie.

Dzieci różnego wieku, od 4 do 13 lat, są chłopcy i dziewczynki, te ostatnie najbardziej zmizerowane i noszące na swych bladych twarzyczkach wyraźne piętno powodzi. Są one onieśmielone obcem otoczeniem i swoją rolą. Mniejsze kurczowo trzymają się spódnic i rąk matczynych, inne z lęku płaczą hałaśliwie, inne rozszerzonemi źrenicami wodzą wokoło.

Jedne z a j a d a j ą śniadanie, a w drugiej sali gromadzą się dzieci już nasycone. Niektóre, szczególnie starsi chłopcy, są już śmielsi. Z zajęciem patrzą na ulicę, przyglądają się obrazom, dotykają się przedmiotów naukowych, a nawet zapuszczają się do oglądania budynku.

Jedne dzieci posiadają jeszcze jakiś lęk wewnętrzny, wytworzony grozą powodzi, inne są swobodne i zapytane:

„A gdzie masz buciki?“ — „Woda mi zabrała“ odpowiada bez namysłu.

To znowu jakiemuś chłopcu widocznie nie podobało się narazie tutaj, bo ukradkiem zmierza ku drzwiom, jakby chciał „czmychnąć“. W porę jednak zatrzymały go panie z Komitetu.

Wśród obecnych poruszenie... 15 dzieci ma pojechać do ochronki w Skrzyszowie, gdzie mają być umieszczone. Dzieci Niedomickie już załadowano na wozy. Jadę z niemi.

Trudno mi nawiązać rozmowę z matkami, które pamiętają tylko jedno, że oto dzieci swe oddają na niepewny los do obcych ludzi. Wśród otwartego, zielonego pola przypomina się tym ludziom ich własne, ale jak obecnie smutno wyglądające pole! Głośno wypowiadają swe zawiedzione nadzieje... Pocieszam ich, jak umiem, mówię im o ofiarnej akcji pomocy całego społeczeństwa, zagranicy — lecz uspakaja ich jedynie wiara w moc i wolę Boską.

Jesteśmy przed kościółkiem w Skrzyszowie. Tutaj grupa gospodyń z Szynwałdu, idących z targu, dowiedziawszy się jaką to wyprawę spotkały, zaczęła z głębi swoich również macierzyńskich serc pocieszać smutne matki mówiąc, że dzieciom powodzian nikt nie zrobi nigdzie krzywdy.

Tymczasem deszcz lał już prawdziwie, a ochronka oddalona jest od kościoła o 3 km.

Wreszcie wysiadamy przed wysokim, murowanym budynkiem.

Zakonnice z otwartem sercem wprowadzają nas do czysto wymytej, jasnej sali, zakrzątnęły się szybko koło obiadu, a rodzice jeszcze chwilę pozostają z dziećmi.

Nastrój robi się coraz smutniejszy... ktoś zaczyna popłakiwać...

Rozmawiam z dziećmi o tem, co będą robiły, czem się zajmowały, jak przystroją ołtarzyk w sali, oglądamy scenę, na której pewno mateczka „wyuczy“ je przedstawienia, pokazuję przez okno nieznane im góry, na które gdy słonko zaświeci, pobiegną wesoło, pójdą w pole pomagać przy żniwach... tak, jak w domu...

Wkrótce wszyscy otrzymują pożywny posiłek.

Chwila odjazdu i pożegnania...

Matki wzruszone rzucają ostatnie rady, napomnienia, błogosławią prostemi słowy i przyciskają dzieci do wezbranej żalem piersi.

W powrotnej drodze spotykamy Ks. Proboszcza Kan. J. Przeworskiego, który jadąc do dzieci zatrzymał się, by pocieszyć matki i zapewnić je o najlepszej dla dzieci opiece moralnej i materjalnej.

„Jakby mi kamień z serca spadł widzi mi się, że dobrze im tam będzie" rzekła uspokojona tem matka.

Rzeczywiście — Bóg dopuścił nieszczęście, ale równocześnie w Swem niezmiernem miłosierdziu czuwa nad tymi ludźmi i ich dziećmi dając im wszędzie, gdzie przybywają katolicką, dobrą opiekę.

Janka Z.

Z kolonij letnich



Siatkówka w Paleśnicy



Na huśtawce w Klikowej



Wszystko się skończyło i znów przyjechaliśmy do szkoły...